JANUSZ KRUPSKI

ur. 1951; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	stan wojenny, opozycja w PRL, życie polityczne, ukrywanie się, niezależny ruch wydawniczy, „Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, inwigilacja, Służba Bezpieczeństwa

Organizowanie działalności wydawniczej podczas stanu wojennego i pierwsze wątpliwości wobec współpracujących osób

Pierwszy kontakt, który nawiązałem po upływie kilku tygodni, to był kontakt z Elżbietą Nalewczyńską. Była to dziewczyna, która działała w sekcji kultury warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, współpracowała z grupą kolegów z Warszawy, którzy tworzyli taki warszawski oddział „Spotkań”. Bliżej poznałem ją w Paryżu. W tym czasie, kiedy pojechałem do Paryża, ona też tam trafiła, mieszkała przez pewien czas u Piotra Jeglińskiego, gdzie i ja się zatrzymałem, i nabrałem do niej zaufania. I właśnie po wprowadzeniu stanu wojennego i po przyjeździe do Warszawy pomyślałem, że to będzie osoba, przez którą będę mógł dalej kontaktować się z innymi ludźmi i kontynuować działalność. Ona mieszkała na stancji przy al. Niepodległości, na tej stancji mieszkał też Marek Zieliński, który został internowany, kolega z warszawskiego środowiska „Spotkań”, chyba właśnie przez Marka Zielińskiego ją poznałem. Ona po rozmowie ze mną powiedziała, że może wciągnąć do współpracy osobę, którą ja wcześniej poznałem, Hankę Borucką, która była mężatką, była w trakcie pisania pracy magisterskiej, miała dużo wolnego czasu i mogła go poświęcić na wspieranie działalności opozycyjnej. Zgodziłem się i spotkałem się również z Hanką Borucką. Tak rozpocząłem konspirowanie w Warszawie.

Chodziło mi o to, żeby stworzyć w Warszawie takie zaplecze, które umożliwiłoby dalsze wydawanie „Spotkań”. W sytuacji, kiedy w Lublinie część naszych kolegów została zatrzymana, część się ukrywała – dwóch kolegów, Paweł Nowacki i Janek Stepek przez pewien czas w Rzeszowie, później w miejscowościach pod Rzeszowem – myślałem o tym, żeby tych ludzi pozbierać i żebyśmy wspólnie tę działalność kontynuowali. I tak to się stopniowo zaczęło dziać.

Hanka Borucka była bardzo aktywna, powiedziała, że ma mnóstwo kontaktów, że

może przekazywać korespondencję na przykład do Paryża, i odbierać ją z Paryża. Po pewnym czasie moją uwagę i pewien niepokój wywołał jeden list – ukryta w książce niewielka bibułka. Ten list był napisany chyba mlekiem i odczytywało się go, prasując bibułkę żelazkiem, wtedy wychodziły brązowe litery. W tym liście, który miał pochodzić od Jeglińskiego, wyczytałem, że on jest bardzo zainteresowany ustaleniem informacji dotyczących szkolenia partyzantów palestyńskich w Polsce przez polskie służby specjalne. Bardzo mnie zdziwiły i zaniepokoiły takie zainteresowania. Pomyślałem sobie: on zwariował czy co? nie ma się teraz czym martwić, tylko ustalać tego typu rzeczy? nie mam o tym pojęcia, niby jak mam to ustalić? i co to w ogóle znaczy? List po przeczytaniu od razu zniszczyłem. Wiedziałem, że gdyby podczas jakiejś nawet przypadkowej rewizji taki list przy mnie znaleziono, to byłby to list mnie obciążający – że ktoś ode mnie chce uzyskać informację, którą można potraktować później jako dowód współpracy z obcym wywiadem.

Następnie Elżbieta Nalewczyńska powiedziała, że ma kontakt z drukarnią podziemną, która może szybko wydrukować jakąś rzecz. Akurat wtedy dopiero myślałem o opracowaniu nowego numeru „Spotkań". Mieliśmy w Lublinie przygotowane blachy offsetowe książki [Piotra] Woźniaka „Zapluty karzeł reakcji". Wcześniej szykowaliśmy ją do druku, ale w tym momencie w Lublinie nie było takiej możliwości. Wydobyłem te blachy z Lublina i Nalewczyńska bardzo szybko przyniosła mi gotową książkę. Bardzo się z tego ucieszyłem. Ponieważ to był koniec lutego, może początek marca 1982 r., to nawet wydawało mi się, że jest to pierwsza książka wydana w podziemiu po wprowadzeniu stanu wojennego. Pojawiało się wcześniej mnóstwo różnych gazetek, ulotek, ale książki jeszcze się nie pojawiały. A ta była ładnie, dobrze wydana. Szybko, też przez Nalewczyńską, wysłałem tę książkę do Paryża jako dowód na to, że zaczynamy bardzo sprawnie tutaj działać i radzić sobie podczas stanu wojennego.

Zacząłem wtedy już myśleć o robieniu następnego numeru „Spotkań", ściągałem materiały, bo mieliśmy je w różnych miejscach, jakieś artykuły, które nie weszły do wcześniej wydanych numerów, miałem też kontakty z ludźmi i prosiłem ich o jakieś teksty. Pamiętam, że z Krakowa ściągnąłem od prof. [Jacka] Woźniakowskiego tekst jednego z bardzo znanych francuskich poetów, [Pierre'a Emmanuela], pod tytułem „Poezja i dobro". Pamiętam rozmowę z Hanką Borucką na temat tego tekstu. Ona powiedziała: „Słuchaj, jest stan wojenny, różne problemy, trzeba z komunizmem zdecydowanie walczyć, a tu taki tekst »Poezja i dobro«?". A ja powiedziałem: „Właśnie może i takich tekstów nam potrzeba w tym czasie".

W Lublinie w trakcie wprowadzania stanu wojennego był w druku numer „Spotkań", którego nakład został częściowo uratowany. Chyba Paweł Nowacki i Krzysztof Wasilewski ten nakład uratowali i gdzieś schowali. Ale ten numer otrzymałem dopiero w dniu, w którym zostałem zatrzymany w Warszawie, czyli 22 października, bo on został złożony i zaczął być rozprowadzany dopiero na jesieni 1982 roku. Ja z dwoma czy trzema egzemplarzami tego numeru, datowanego jeszcze na 1981 rok, zostałem

zatrzymany. Natomiast [wiosną 1982 r.] pracowałem już nad kolejnym numerem. Wtedy najczęściej kontaktowałem się z tymi dwiema paniami: Elżbietą Nalewczyńską i Hanką Borucką. Przychodziłem często do mieszkania Boruckiej, ona była mężatką, jej mąż był inżynierem i pracował, więc ja przychodziłem do niej zwykle rano, przed południem, czy w godzinach południowych, wtedy miała dużo czasu. W pewnym momencie zainteresowała się wyjazdem do Francji. Powiedziała, że zna dobrze francuski, że może bardziej przydałaby się we Francji niż tutaj i czy nie udałoby się przygotować takiego wyjazdu, żeby mogła trafić do Piotrka Jeglińskiego, gdzie poprzednio była Elżbieta Nalewczyńska. Tłumaczyłem, że jej obecność tutaj jest bardziej potrzebna, że jest mnóstwo ludzi na emigracji i mają co robić albo szukają zajęcia i że wysyłanie nowych osób mija się z celem. Ale widziałem, że jej na tym bardzo zależało.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”